KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Niedziela 29 stycznia 1939 r. Nr. 29

Madryt nie rezygnuje z walki

Błyskawiczne postępy ofensywy w Katalonii

MADRYT. Prasa tutejsza podkreśla, że mimo upadku Barcelony wojna prowadzona będzie dalej i wzywa ludność, by przygotowała się do długotrwałej walki.

BARCELONA. — Ofensywa wojsk narodowych wzdłuż wybrzeża postępuje w szybkim tempie.

Oddziały zmotoryzowane wojsk marokańskich gen. Yague które prowadziły pościg za nieprzyjacielem, napotkały na wojska republikańskie pod Badalona. **Miejscowość ta została zdobyta w wyniku ataku koncentrycznego.** Wzięto do niewoli 800 jeńców.

Oddziały narodowe posuwając się dalej zajęły miejscowości: Masmoa i San Juan de Vilasar. Liczba jeńców wynosi przeszło 1.000. Oddziały narodowe zdobyły poza tym 10 dział i znaczną ilość amunicji.

Inne oddziały narodowe znajdują się w odległości 10 klm. od ważnego węzła kolejowe Granollera. Oddziały armii Maestiazgo zajęły miejscowość Riporlet, nawiązując łączność z armią, której bazę stanowi Barcelona.

BERLIN. Kanclerz Hitler wysłał do gen. Franco depeszę z powinszowaniami z powodu zajęcia Barcelony, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż doprowadzi wkrótce do zwycięskiego zakończenia wojny.

MINISTERSTWO URZĘDUJE NA TRAWIE...

PARYŻ. Specjalny wysłannik dziennika „Paris Soir" do Katalonii donosi. że miasteczko Figueras, które zostało obrane za siedzibę rządu barcelońskiego, liczące normalnie 25 tys. mieszkańców, mieści obecnie na swym terytorium ponad 200 tys. ludzi, zapełniających nie tylko domy, ale i ulice i nie mogących w żaden sposób znaleźć pomieszczenia.

Poszczególne ministerstwa rządu barcelońskiego nie zostały jeszcze ostatecznie ulokowane i poszukują miejscowości, gdzie mogłyby się zainstalować. Nikt w całej Katalonii nie wie, gdzie się te ministerstwa znajdują i nikt się o nie zresztą nie troszczy.

Korespondent dziennika przytacza, że przejeżdżając samochodem, widział jeden z departamentów jakiegoś ministerstwa, próbnjący urzędować na brzegu drogi wśród aktów rozłożonych w trawie.

Teoretycznie prezydium rady ministrów urzęduje w Figueras, ministerstwo sprawiedliwości w Puncueiras, ministerstwo wojny w Geronie, pozostałe zaś resorty w Olot, dokąd udał się również premier dawnego rządu katalońskiego Companys.

Korespondent „Paris Soir", który próbował przedostać się do Olot, stwierdza, że wskutek zatarasowania drogi nie tylko antami urzędowymi i wojskowymi, ale wozami konnymi, od działami wojskowymi, wózkami recznymi i tłumami ludności, nie mógł dotrzeć dalej, niż na odległość 1 km od Gerony.

Min. Ribbentrop opuścił Polskę

po dwudniowej oficjalnej wizycie

W piątek w godzinach rannych minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej von Ribbentrop w towarzystwie min. Becka, ambasadora niemieckiego von Moltkego oraz świty zwiedził miasto oraz w Muzeum Narodowym wystawę przedstawiającą rozwój Warszawy.

O godz. 13-ej minister von Ribbentrop z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami opuścił Warszawę, udając się w drogę powrotną do Berlina.

Na dworcu Wschodnim stolicy odjeżdżającego ministra von Ribbentropa z małżonką żegnali: minister Beck z małżonką i wiceminister Szembek, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz i ambasador R.P. w Berlinie Lipski.

Ze strony niemieckiej żegnali ministra Ribbentropa ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke wraz z członkami ambasady oraz przedstawiciele kolonii niemieckiej.

Dworzec Wschodni przybrany został flagami o barwach narodowych, niemieckich i polskich.

Minister von Ribbentrop po przejściu przed frontem kompanii reprezentacyjnej komendy głównej Policji Państwowej pożegnał się z ministrem Beckiem i z odprowadzającymi go osobami, po czym zajął wraz z małżonką miejsce w wagonie.

O godz. 13-ej pociąg, wiozący min. von Ribbentropa, odjechał z dw. Wschodniego.

BERLIN. W godzinach wieczornych powrócił do Berlina min. von Ribbentrop z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami.

Nienaruszalność imperium Francji

Paryż nie pójdzie na kompromis z Rzymem

PARYŻ. Ukończona ubiegłej nocy w Izbie Deputowanych debata nad polityką zagraniczną Francji, komentowana jest obszernie przez prasę tutejszą, która kładzie główny nacisk na **jednomyślne wypowiedzenie się Izby za nienaruszalnością imperium i imperialnych dróg łączności.**

Wszelkie pretensje terytorialne Włoch są, jak podkreślają tutaj, tym samym ostatecznie wykluczone.

Pewne rozczarowania daje się we Francji natomiast odczuwać na skutek tego, że — jak to wynika z głosów prasy niemieckiej — jednomyślne stanowisko izby francuskiej nie osłabia **niemieckiego poparcia na rzecz Włoch i rewindykacji.**

Stutysięczna rzesza uciekinierów

zmierza z Hiszpanii do granicy francuskiej

PARYŻ. Z Perpignan napływają wiadomości, z których wynika, że już w najbliższych dniach, a najpóźniej w poniedziałek względnie wtorek, spodziewać się należy napływu ponad 100.000 uchodźców katalońskich na terytorium Francji.

Niektóre informacje mówią o 200 do 300 tys. uciekinierach. Cyfra ta wydaje się być jednak zbyt przesadna.

Władze francuskie spodziewają się głównej masy uchodźców w francuskich miejscowościach granicznych Port Bou oraz Le Perthus, gdyż pozostałe przejścia pirenejskie w chwili obecnej są niedostępne.

Władze kolejowe poleciły sformowanie kilkunastu pociągów na stacjach Cerberes oraz Boulou - Perthus celem przewiezienia uchodźców do trzech departamentów Garde, Vienne oraz Nievre, gdzie przygotowane są dla nich obozy.

Celem wzmocnienia żandarmerii oraz służby celnej zaalarmowano garnizony wojskowe w Perpignan, Carcasonne Montpellier, które w razie potrzeby w ciągu 8 godzin wyruszyć mają w kierunku granicy pirenejskiej.

Garnizony te liczą ogółem około 6.000 żołnierzy, a w razie potrzeby skierowani zostaną nad granicę również dragoni z Limoges.

Pożyczka angielsko - francuska

dla Czecho-Słowacji w kwocie 16 milionów funtów

LONDYN. W angielskim M. S. Z. podpisano wczoraj umowy pomiędzy rządami brytyjskim, francuskim i czesko - słowackim w sprawie pożyczki dla Czecho - Słowacji.

Rząd brytyjski udziela Pradze 4 milionów funtów szterlingów poza 10-ma przyznanymi już uprzednio. Te 4 miliony funtów przeznaczone będą na zdobycie dewiz zagranicznych dla uchodźców czesko - słowackich.

Rząd francuski ze swej strony zobowiązuje się do spłaty procentów i pożyczki czesko - słowackiej emitowanej we Francji wartości nominalnej 700 milionów franków.

Ogólna suma pożyczki angielsko - francuskiej dla Czechosłowacji wynosi 16 milionów funtów szterlingów.

Koła finansowe sądzą, że rozmowy o pożyczce na cele gospodarcze i inwestycyjne mogą być skonkretyzowane dopiero po wyjaśnieniu przez Londyn ostatecznych zamiarów rządu praskiego w sprawie rozwiązania zagadnienia żydowskiego.

„Precz z czeskimi ministrami"

Rząd Wołoszyna nie chce praskiego generała

UNGWAR. Zatarg między generałem Prchalą i wojskiem z jednej, a rządem Wołoszyna z drugiej strony przybiera wciąż na sile.

Oficjalny organ Wołoszyna „Nowa Swoboda" został przez czynniki wojskowe skonfiskowany za napaść na generała Prchalę, zamieszczoną w artykule zatytułowanym „Precz z czeskimi ministrami...".

Donoszą, że podczas pobytu generała Prchali w Huszcie, całe miasto zajęte zostało przez wojsko, którego patrole w ostrym pogotowiu gęsto krążyły po mieście.

Władze wojskowe internowały dotychczas około 100 członków bojówek Wołoszyna za próby urządzania demonstracji.

Kongres partyjny w Moskwie

wielkim wydarzeniem politycznym w Sowietach

MOSKWA. Wczoraj ogłoszona została uchwała centralnego komitetu partii komunistycznej o zwołaniu na dzień 10 marca r. b. 18-go kongresu partyjnego.

Uchwała ta zapowiada wielkie wydarzenia sowieckiego życia politycznego. Ostatni kongres partyjny odbył się 5 lat temu, pomimo, że statut przewiduje zwoływanie kongresów partyjnych co drugi rok.

Porządek dzienny tego kongresu obejmuje następujące sprawy: sprawozdanie komisji rewizyjnej — Władymirski. Delegat Kominternu Manuilski wygłosi sprawozdanie o działalności Kominternu w okresie ubiegłych pięciu lat. O 3-im planie pięcioletnim będzie mówił Mołotow.

Ogłoszone uchwały o zwołaniu kongresu partyjnego wywołały liczne komentarze w moskiewskich kołach politycznych, gdyż kongres partyjny w przeciwieństwie do sesji parlamentu sowieckiego zwykle przynosi nowe wytyczne dla polityki ZSRR tak wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Zatarg japońsko-francuski

o ambasadora w Paryżu

TOKIO. Tutejsze MSZ potwierdza, że rząd francuski odmówił swej zgody na mianowanie ambasadorem japońskim w Paryżu Masaichi - Tani, Powodem odmowy są przekonania Tani, który zarzuca Francji dostarczania broni i amunicji Chinom.

Minister Arita oświadczył, że nie zamierza mianować innego ambasadora, wobec czego stanowisko w Paryżu pozostanie na czas nieogr. nieobsadzone.

Komornik skradł 50.000 zł

które wyegzekwował od dłużników

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie 24 rew. egz., Józef Januszowski, zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie pod zarzutem przywłaszczenia około 50.000 zł., wyegzekwowanych od dłużników na rzecz różnych wierzycieli. Wraz z nim odpowiadał sekretarz, który o wszystkich manipulacjach był dosko nale poinformowany.

Aryginalne było tłumaczenie się oskarżonego komornika. Twierdził on, iż kwotę 36.000 zł. skradli mu dwaj jego urzędnicy. W obawie, by nie usunięto go z zajmowanego stanowiska za nieporządki kancelaryjne i brak nadzoru, przemilczał o wszystkim. Zresztą liczył się z tym, że przy zarobkach, jakie przynosiła kancelaria, w wysokości około 2000 zł. miesięcznie uda mu się wszystkich wierzycieli zaspokoić.

Tymczasem zarobki komorników ogromnie spadły. Ponadto trzeci urzędnik, który dowiedział się o zatajeniu przez komornika nadużyć, zaczął go „szantażować", i komornik musiał dać mu 5.000 zł.

Sąd po zbadaniu świadków odrzucił te wyjaśnienia i wczoraj ogłoszono wyrok, skazujący komornika Januszowskiego na 4 lata więzienia. Jego sekretarz został skazany na 1 rok i 3 mies. więzienia.

Okradali kolegów

Dwaj 18-letni uczniowie stanęli przed Sądem we Lwowie

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie stanęli 18-letni b. uczeń gimnazjalny, 18-letni Kazimierz Sała, Ryszard Erbes i Michał Bobala, oskarżeni o kradzież i włamania.

Sała, syn urzędnika, już jako uczeń gimnazjalny okradał kolegów, których milczenie wobec władz szkolnych wymuszał nożem.

Wyrzucony za te czyny z gimnazjum porozumiał się z Erbesem i włamał się do szafy ojca, skąd skradł wszystkie jego oszczędności w sumie 1800 zł. Po dokonaniu kradzieży wyjechał do Warszawy, gdzie został zatrzymany przez policję.

Oskrżony Bobala odpowiadał przed sądem za przyjęcie od Sały kilkuset złotych, których pochodzenie było mu wiadome. Rozprawę odroczono.

Co czeka Cię w roku 1939-tym?



Rok 1939 pozostaje pod wpływem planety Mars, który zagraża zarówno światu jakoteż egzystencji poszczególnych jednostek. Czy chcesz wiedzieć jaki będzie ten rok dla Ciebie? Jakie przyniesie Ci radości i smutki, jakie niebezpieczeństwa straty i korzyści? Czego się powinieneś wystrzegać, czego unikać, a co przedsięwziąć? Jakie okresy i liczby mogą Ci przynieść szczęście i fortunę, a jakie będą dla Ciebie feralne? Któż inny odpowie Ci na te pytania, jeżeli nie światowej sławy astrografolog SAID FOADY? Przepowiednie Jego na rok 1938-my ogłoszone na łamach prasy polskiej, ziściły się co do joty. Nasi Czytelnicy korzystają z 50 proc. ulgi na podstawie kuponu zamieszczonego poniżej. Należy napisać własnoręcznie swoje imię i nazwisko, dokładną datę urodzenia, stan rodzinny, oraz adres. Załączyć 1 zł. na wydatki pocztowe i kancelaryjne. Adresować Said Foady Warszawa Poznańska 14.

KUPON 50% ZNIŻKI
na roczny horoskop osobisty światowej sławy astrografologa SAID FOADY Ważny tylko dla 1 osoby do dnia 10 lutego 1939 r.
Wyciąć i załączyć do listu O. W.

Straszna burza

PORTO ALEGRO. Donoszą z Bahia, że miasto to stało się ofiarą strasznej burzy, która poczyniła dotkliwe szkody, wyrywając drzewa, zrywając szyldy i reklamy elektryczne.

GIEŁDA

Dolar 5.26,5, Fr. franc. 13.95, Fr. szw. 119, Funt ang. 24.69, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 73.

Belgia 89.60, Holandia 285.50, Londyn 24.78, N. Jork - kabel 5.30, Paryż 14.02, Szwajcaria 119.50.

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em. 85, serie 90.50, II em. 86, serie 91.50, 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół pr. poż. wewn. 65.50. Konwers. 69.75, 4 i pół pr. LZZ 63,25, 5 pr. LZW 1933 r. 72, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.

B. Polski 133 Warsz. Cukier 33, Warsz. Węgiel 33, Lilpop 91.50, Modrzejów 18.75, Starachowice 49,75, Haberbusch 62.

Przebił się własnym sztyletem

podczas pokazów atletycznych

Niezwykły wypadek wydarzył się we wsi Maćkowice pod Przemyślem.

W domu Pauliny Pyż odbywała się zabawa, w której między innymi brał udział wieśniak Michał Lusio wraz z małżonką. Pod koniec zabawy rozochocony Lusio chcąc popisać się swoją siłą, przystąpił do stojącego obok 17-letniego Michała Górla i ująwszy go w pół, chciał przerzucić sobie przez ramię.

Po chwili Lusio syknąwszy z bólu, puścił Górla i zerwał z siebie marynarkę, kamizelkę oraz koszulę. Z lewej piersi Lusia buchała krew. Zanim przerażeni widzowie rzucili mu się z pomocą, Lusio runął na podłogę i stracił przytomność. Sąsiedzi ułożyli go na kanapie. Lusio nie odzyskawszy przytomności wyzionął ducha.

Przybyły posterunkowy P. P. wyjaśnił przyczynę tajemniczej śmierci. Okazało się, że ś. p. Michał Lusio miał w lewej wewnętrznej kieszeni marynarki sztylet, którego ostrze było skierowane ku górze. W chwili, gdy przyparł do siebie Górla, ostrze sztyletu wbiło mu się w serce.

Sądowa opera Jana Kiepury

z oskarżenia adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Głośna sprawa Jana Kiepury, oskarżonego przez odw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego o zniesławienie, znalazła się wczoraj na wokandzie Odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Na herbatce, urządzonej w czasie swej ostatniej bytności w Warszawie, Kiepura mówił do zgromadzonej w Hotelu Europejskim prasy o Operze warszawskiej.

Kiepura m. in. powiedział, że gdyby nie było Opery może byłby aplikantem adwokackim. Dodał, iż każdy powinien dbać o swoje wykształcenie, bo inaczej stać się może świniopasem.

W sprawozdaniu z tej herbatki u Kiepury w jednym z pism słowa Kiepury podano w tej formie, iż miał on się wyrazić: „Gdyby nie było Opery, byłbym adwokatem, albo pasłbym świnie".

Kiepura sprostował w piśmie tę notatkę, podając brzmienie pełne i zaznaczył, że dla palestry ma kult. Tymczasem jednak adw Zygmunt Hofmokl Ostrowski uznał, że Kiepura znieważył stan adwokacki i wystąpił do sądu z oskarżeniem.

Rada Adwokacka wobec wyjaśnień Kiepury udzieliła zezwolenia adwokatom na wystąpowanie w jego sprawie i obronie.

Sprawa toczyła się w Sądzie Grodzkim Oddz. XII., gdzie zapadł wyrok uniewinniający Kiepurę i nakładający na adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego koszta postępowania. Od tego wyroku odwołał się oskarżyciel prywatny, domagając się skazania Kiepury.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył sędzia Jabłoński.

Na wstępie sędzia zreferował, że wpłynęło pismo niesłychanej treści od adwokata Hofmokl - Ostrowskiego, który jeszcze przed zapadnięciem wyroku drugiej instancji zapowiada wniesienie skargi kasacyjnej. W piśmie tym oskarżyciel tłumaczy swą nieobecność tym, że udział w sprawie uważa za zbędny, gdyż nie może oczekiwać dostatecznej ochrony godności stanu adwokackiego.

Obrońca Kiepury, adwokat Jan Drobniewski podnosił bezzasadność oskarżenia, wskazując, iż p. Hofmokl - Ostrowski inną miarę stosuje do siebie, a inną do świata. — Choć uważa, się oskarżonego, w skardze apelacyjnej sam obraża adwokaturę, Syndykat Dziennikarzy i Kiepurę.

Sąd wyrok uniewinniający zatwierdził, skazując adwokata Hofmokl - Ostrowskiego na zwiększone koszty postępowania.

Marsz na Myślenice

znalazł swój epilog sądowy

Głośny proces inż. Doboszyńskiego o marsz na Myślenice zakończył się ostatecznie.

Doboszyński, jak wiadomo, odpowiadał przed sądem przysięgłych w Krakowie i Lwowie. Po uchyleniu wyroku sprawa wobec skasowania w międzyczasie sądów przysięgłych, została przekazana do postępowania zwykłego i zapadł wyrok, skazujący Doboszyńskiego na trzy i pół roku więzienia.

Obrona wniosła kasację i sprawa miała być przedmiotem rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Obecnie do Sądu Najwyższego wpłynęło pismo obrońców, którzy komunikują, iż w porozumieniu z oskarżonym cofają skargę kasacyjną.

W ten sposób wyrok 3 i pół roku więzienia uprawomocnił się i w grudniu b. r. upływa termin odbycia kary.

Kara śmierci na Litwie

KOWNO. Sejm litewski uchwalił wprowadzić do kodeksu karnego karę śmierci za szpiegostwo i zdradę stanu. Sprawy tego rodzaju podlegają właściwości sądu wojennego.

Poderżnął gardło i dobił siekierą

Potwornego mordercę kobiety Sąd skazał na karę śmierci

Ławę Sądu Okręgowego w Gdyni zajął Stanisław Adamczewski, oskarżony o zamordowanie Gertrudy Naczkowej.

Początkowe dochodzenie zakończyło się zwolnieniem Adamczewskiego z więzienia, po niewaź udało mu się zwalić winę na męża zamordowanej. Dalsze dochodzenie wykazało jednak, że Naczko nic nie jest tu winien, żona zaś jego została zamordowana przez Adamczewskiego. Wskutek takiego obrotu sprawy Adamczewski znalazł się powtórnie za kratkami i stanął przed Sądem.

W czasie rozprawy oskarżony przyznał się do popełnienia zbrodni i opisał szczegółowo mrożącą krew w żyłach zbrodnię.

W dniu 29 października przyszedł do Naczkowej i zażądał wydania pieniędzy. Przerażona kobieta nie straciła jednak przytomności i złapawszy leżący na stole nóż zagroziła napastnikowi, że przebije go. Nie zważając na to Adamczewski podbiegł ku niej, wyrwał z ręki i poderżnął jej gardło.

Szamotanie się posłyszały psy podwórzowe, które zaczęły gwałtownie ujadać. Adamczewski wybiegł na podwórze, chcąc sprawdzić czy ktoś nie nadchodzi. W tym czasie ranna kobieta zdołała się ostatkiem sił i chciała schronić się w chlewie na podwórzu. W drzwiach natknęła się na Adamczewskiego, który porwał stojącą w kącie siekierę i straszliwym ciosem dobił ranną.

Łupem potwornego mordercy padło kilkaset starych marek niemieckich i polskich. Ponieważ nie miały one już żadnej wartości, Adamczewski porzucił je podczas ucieczki. Opuściwszy mieszkanie swej ofiary morderca udał się do lasu, opłukał zakrwawione ręce w strumieniu i spokojnie poszedł do domu.

Rozprawa sądowa zakończyła się wydaniem wyroku śmierci na ohydnego mordercę.

Co oznacza dymisja Schachta?

Czarodziej, któremu Hitler zawdzięcza kanclerstwo, przegrał swą wielką stawkę w rozgrywce z partią

Dyktator gospodarczy Rzeszy Niemieckiej, „wielki czarodziej" dr. Schacht ustąpił. Wia domość ta zelektryzowała całą opinię światową.

Dr. Schacht był ostatnio tylko prezesem Banku Rzeszy, ale wywierał przemożny wpływ na całokształt niemieckiego życia gospodarczego.

Dr. Schacht nie był narodowym socjalistą. Do kanclerza Hitlera zbliżył się w rok przed objęciem władzy i trzeba powiedzieć, że **w znacznym stopniu przyczynił się do tego, że Hitler został kanclerzem Rzeszy.**

On to przyprowadził do Hitlera reprezentantów ciężkiego przemysłu, oraz sfer gospodarczych, dla których sam był wyrocznią.

Kanclerz Hitler podporządkował dr. Schachtowi całe życie gospodarcze. Był prezesem Banku Rzeszy i ministrem gospodarki narodowej. Jako kierownik życia gospodarczego dr. Schacht wykazał niepospolite talenty. **Nazwano go na całym świecie czarodziejem.**

Wbrew opini bowiem wszystkich finansistów i ekonomistów potrafił tak sterować, że mimo braku pokrycia złotowego, marka niemiecka nie spadła, nie musiał uciekać się do inflancji. Zbudował przed walutą chiński mur i ochronił ją od spadku.

Lawirował z niezwykłą zręcznością. Stworzył gąszcz przepisów i ustaw, które umożliwiły należyte funkcjonowanie wszystkich części gospodarstwa narodowego.

Dr. Schacht był jednak w gruncie rzeczy liberałem, którego konieczność zmusiła do innej polityki. Kładł zawsze wielką wagę na współpracę gospodarczą z innymi państwami, był przeciwnikiem zamknięcia się w ramach własnej gospodarki. Czekał tylko odpowiedniej chwili, by móc skoczyć na wóz koniunktury ogólno - światowej.

Był więc przeciwnikiem zbyt niego wglądania państwa w gospodarkę indywidualną, wypowiadał się przeciwko bezpośredniemu udziałowi państwa w procesach wytwórczych, stąd **zwalczał czterolatkę Goeringa, wielkie budownictwa partyjne, zakładanie państwowych fabryk dalsze zbrojenia i t. p.**

Dr. Schacht doszedł do przekonania, że nie można już dalej kroczyć po dotychczasowej drodze. **Niemcy są gospodarczo wyczerpane, należy więc nieco zwolnić tempo.** Trzeba szukać porozumienia z innymi państwami, w pierwszym rzędzie z zasobnymi w materiały.

Miał doskonałe stosunki ze sferami bankowymi za granicą i był przekonany, że potrafi wydostać dla Niemiec większą pożyczkę, oczywiście nie na zbroje nia i kosztem pewnych ustępstw politycznych.

I dr. Schacht przegrał.

Niemcy są zdecydowani prowadzić politykę gospodarczej samowystarczalności, chcą się dalej zbroić i nie zgadzają się na żadne ustępstwa polityczne.

Naturalną konsekwencją takiego stanowiska musiała być dymisja dr. Schachta.

Następcą jego został stary działacz partyjny i bliski współpracownik marszałka Goeringa, dr. Funk, który poprzednio jeszcze zluzował dr. Schachta ze stanowiska ministra gospodarki narodowej.

Dla życia gospodarczego Niemiec rozpoczyna się nowy na pewno niełatwy okres.

Napoleon Sądek kończy urlop

Z przyjemnością komunikujemy, że **Napoleon Sądek kończy już swój urlop wypoczynkowy i w najbliższych dniach zaczną się codziennie ukazywać na naszych łamach jego trzy skające humorem i radością życia zawsze świetne felietony.**

Zakomunikowanie tej wiadomości dlatego sprawia Redakcji przyjemność, gdyż szczerze stęskniliśmy się za Sądkiem, który jest kochanym kolegą, a sądzimy, że i Czytelnicy odczuli jego nieobecność i dzielą z Redakcją tęsknotę.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

NIEDZIELA, DN. 29.I.1939 R.

7.15 Kolęda. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjątki z Pism Jóezfa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Milionowy abonent Polskiego Radia. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 — 16.35 Przerwa. 16.35 „Pieśń ziemi krakowskiej". 17.30 Transmisja ze Zjazdu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 17.50 „Wieczna tęsknota" — operetka. 19.30 „Za twoim przewodem" — fragment z powieści. 19.50 Płyty. 20.15 Audycje informacyjne. 21 20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Koncert muzyki operowej. 15.30 Recital wiolenczelowy. 17.30 — 21.05 Przerwa. 21.05 Forma koncertu instrumentalnego — cykl. 21.58 Płyty. 22.48 — 23.55 Muzyka taneczna.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Trwały pokój polsko-niemiecki

jednym z punktów programu kanclerza Hitlera — Alarmujące wiadomości z Zachodu Pogłoski o mobilizacji — Groźby włoskie pod adresem Francji

Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej przybył do Warszawy z oficjalną wizytą w towarzystwie 20 osób, w 5-tą rocznicę podpisania deklaracji polsko - niemieckiej. Deklaracja ta zakończyła okres ciągłych sporów między oboma państwami i stała się podstawą porozumienia, które przetrzymało próbę czasu.

Przez 5 minionych lat okazało się, że **porozumienie polsko - niemieckie pozwoliło na szczerą współpracę obu państw, znikła podejrzliwość oraz nieufność.**

Ta część Europy, która w przekonaniu wielu polityków, **była beczką prochu, stała się niejako symbolem spokoju.** Właśnie, gdy nowe zbierają się chmury na Zachodzie, gdy inne granice państwowe krwawią, **na granicy polsko - niemieckiej panuje zupełny spokój.** Wszelkie różnice załatwiają oba państwa między sobą bez uciekania się do czyjejkolwiek pomocy. Dzięki temu **porozumienie polsko - niemieckie ma znaczenie szersze, albowiem zapewniło ono pokój.**

CEL WIZYTY MIN. RIBBENTROPA

Wizyta min. Ribbentropa miała na celu podkreślenie wagi tego porozumienia. Podczas pobytu warszawskiego gość niemiecki miał okazję kilkakrotnie oświadczyć, że **porozumienie to uważa kanclerz Rzeszy za jedną z podstaw swej polityki zagranicznej, i wyraził przekonanie, że porozumienie to będzie wieczyste.** Wszystkie bowiem **różnice, jakie by powstały między naszymi państwami, dadzą się załatwić w drodze wzajemnych rokowań.**

Podczas wizyty warszawskiej nie podpisano żadnego nowego dokumentu. Ministrowie mieli jednak okazję przeprowadzenia rozmów na interesujące oba państwa tematy ogólno - polityczne. Rozmowy te wykazały, że **nie ma zasadniczych różnic między liniami polityki zagranicznej państw, co wyraźnie podkreśla komunikat oficjalny.**

POWAŻNA SYTUACJA NA ZACHODZIE

Sytuacja na Zachodzie jest bardzo poważna. Prasa angielska i francuska jest przepełniona różnymi alarmującymi wiadomościami. **Mieliśmy pogłoski o mobilizacji częściowej we Włoszech, we Francji, to znów o przesunięciach w Niemczech.**

Wiadomości te zostały wprawdzie sprostowane, nie mniej przeto **wywołują one nastrój silnego podniecenia.**

Przemówienia włoskich mężów stanu, głosy prasy są coraz bardziej natarczywe. **Groźby pod adresem Francji stają się coraz to mocniejsze.**

W jednym z pism włoskich ukazała się nawet mapa „wielkich Włoch", obejmująca poważne terytoria francuskie zarówno europejskie, jak i afrykańskie.

Zdobycie przez powstańców Barcelony dało bodziec Włochom. Przemówienie Mussoliniego zawierało szereg gróźb, których nie starał się nawet owijać w bawełnę. Okrzyk jego **„pójdziemy dalej"** masy uzupełniły **„na Korsykę, Niceę, Sabaudię i Tunis".**

UPADEK BARCELONY

Zdobycie Barcelony jest powszechnie komentowane jako poważne zagrożenie Francji. Granica hiszpańska, która dotychczas była dla Francji bezpieczna, przestała nią być z chwilą, gdy za Pirenejami usadowią się Włosi i Niemcy.

Sytuacja Francji na Morzu Śródziemnym uległa znacznemu pogorszeniu. We francuskich kołach politycznych nie tracą jeszcze nadziei. Uważają, że Franco po ostatecznym zwycięstwie **wyzwoli się z opieki włoskiej i przy pomocy kapitałów angielskich i francuskich przystąpi do odbudowy kraju.**

Czy jednakże **tak będzie?** Chwilowo **francuska opinia publiczna jest bardzo zaniepokojona.**

OŚ RZYM — BERLIN PRZE NA ZACHÓD

Prasa angielska wskazuje, że w tej chwili oś Berlin — Rzym skierowała swoje zainteresowania na Zachód. W Londynie odbywają się codzienne narady ministrów. **Obawiają się, by koniec wojny domowej w Hiszpanii nie spowodował krótkiego spięcia w Europie. Nadchodzący okres może być brzemienny w poważne wypadki.**

Opinia francuska, jeśli chodzi o obronę imperium, okazała się jednomyślną. Cały parlament, począwszy od skrajnej prawicy, a skończywszy na skrajnej lewicy, wypowiedział się przeciwko naruszalności granic imperium francuskiego.

Jezioro nafty na morzu

po katastrofie statku greckiego

RYGA. Niedaleko od ujścia Dźwiny, zdążający do portu ryskiego parowiec grecki „Wasos" z ładunkiem 2 tysięcy ton nafty, najechał na skałę podwodną. Dno statku uległo uszkodzeniu i nafta poczęła szerokimi strugami wyciekać w morze.

Akcja ratunkowa, polegająca na prowizorycznym załataniu zbiorników z naftą i ściągnięciu parowca z mielizny, nie dała do tychczas wyników i prawdopodobnie znaczna część ładunku przepadnie.

Wyciekająca nafta rozlała się po powierzchni morza na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych, stwarzając niebezpieczeństwo pożaru dla przepływających parowców.

Ryskie władze portowe przedsięwzięły specjalne środki ostrożności. „Wasos" płynął do Rygi z Batumu.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Julicz sprowadził Jerzemu Chareckiemu Lusię Doniecką, która miała grać rolę Lusi Darskiej, nieślubnej córki hr. Kastalskiego.

— Dziecinko kochana — odezwał się Jerzy Charecki pieszczotliwie do Lusi Donieckiej. — Proszę być tu jak u siebie w domu. Pani jest prześliczna. Jeżeli ja również nie jestem pani wstrętny, myślę, że bez trudu dojdziemy do porozumienia.

— Gorąco bym tego pragnęła — odrzekła Lusia — chodzi przecież o próbę mych zdolności aktorskich.

— Doskonale pani to ujęła — wtrącił Julicz — Dobrze to świadczy o inteligencji pani i świetnie wróży na przyszłość. Pomówmy więc obecnie już poważnie wszyscy razem o sprawie, która nas tu zebrała. Podczas kilku krótkich spotkań, jakie ze sobą mieliśmy ostatnio, zdołałem zaledwie pobieżnie wytłumaczyć pani o co chodzi.

— Tak, mówił mi pan o możliwości małżeństwa z zamożnym wytwornym panem, któremu ten związek teraz jest potrzebny ze względu na rodzinne interesy majątkowe.

— Otóż to właśnie. Teraz chcę to wszystko już omówić dokładniej. Zechce mnie więc pani łaskawie wysłuchać.

— Słucham.

— Otóż przed dwudziestu laty pewien hrabia Kastalski, ojczym tu obecnego „narzeczonego" pani, przyjaźnił się z pracującą w magazynie mód Martą Darską. Ze zrozumiałych powodów, gdy przyszła na świat córka, nie mógł się do niej przyznać. Matka jej natomiast po trzech miesiącach zmarła w szpitalu.

— Biedaczka — westchnęła Lusia Doniecka.

— Słowem, dziecko hr. Kastalskiego i Marty Darskiej zostało zupełną sierotą i właściwie nawet bez metryki. Matka bowiem nie meldowała jej w złudnej nadziei, że hrabia ożeni się z nią, wolała więc, by dziecko miało metrykę od razu z nazwiskiem ojca. Na prośbę umierającej matki dziewczynką zaopiekowała się pewna kwiaciarka pani Lebasowa. Wychowywała ją do czasu, gdy Lusia skończyła dwanaście lat. Potem kwiaciarka zachorowała, sprzedała sklep i pojechała na wieś do brata, zabierając ze sobą nieślubną córkę hr. Kastalskiego.

— A hrabia nadal nie interesował się swoją córką?

— Owszem, właśnie, że nie. I teraz już w ogóle nie ma nadziei na to, by się kiedykolwiek odnalazła. Zbyt wiele już lat upłynęło od tego czasu. Tym bardziej, że gdyby nawet ta osoba jeszcze istniała, to z pewnością nie wie nawet, kim jest naprawdę. Wobec tego nie mogłaby nawet dochodzić swych słusznych praw. Z drugiej zaś strony, jak to już mówiłem przed chwilą, istnieją pewne kombinacje rodzinno — majątkowe, z których wynika, że ewentualny narzeczony pani powinien poślubić właśnie nieślubną córkę hrabiego Kastalskiego.

— Skoro wszakże nie sposób jej odnaleźć, jakże ma się z nią ożenić?

— Jeżeli jej nie ma, można się postarać o to, by się znalazła. Lub raczej... stworzyć, jeżeli pani woli...

— Teraz wszystko rozumiem. Przeznaczają mi panowie odegranie roli nieślubnej córki hr. Kastalskiego?

— Tak jest. O, niech się pani niczego nie boi. Rola nie jest taka trudna do odegrania i właściwie nie ma w tym nic nieuczciwego.

— Ale jednak jest to podstawienie jednej osoby za drugą.

— Myli się pani. My nie podstawiamy jednej osoby zamiast drugiej, lecz po prostu stwarzamy nową osobę — wtrącił Jerzy Charecki. — Prawdziwej Lusi Darskiej nie ma. Nie istnieje. Jeżeli się nie odnajdzie, i to szybko, przepadnie nam pół miliona.

— Rzeczywiście, to byłoby bardzo przykre — przyznała — gdyby taka suma nagle się wyśliznęła. Byłaby stracona na zawsze...

— O, to zależy jak dla kogo. Po prostu otrzymałaby ją hr. Kastalska. Bo zapomniałem pani powiedzieć, że nieślubna córka hr. Kastalskiego musi być odnaleziona w określonym czasie.

— I ten czas już mija?

— Właśnie. My zaś nie chcemy, by pieniądze te przypadły hrabinie Kastalskiej. Jest i tak ogromnie bogata. Te pół miliona to dla niej kropla w morzu. Przeciwnie, przyszły mąż pani mógłby z tą sumą zrobić natychmiast znakomity interes i znacznie ją uwielokrotnić. Wszyscy troje od razu zrobiliśmy się szalenie bogaci. Mówię, że wszyscy troje, bo pani byłaby, oczywiście, pełnoprawną uczestniczką naszych zysków.

Po czym Jerzy dodał stanowczo:

— Jesteśmy bezwarunkowo zdecydowani zdobyć te pieniądze.

Powiedział to tonem tak bezwzględnym, że zraził tym nieco Lusię. Z drugiej strony jednak widoki były aż nazbyt ponętne. Zapytała więc jeszcze tylko:

— Jakież będę musiała wypełnić warunki, by uczestniczyć w tych zyskach?

— Słusznie czyni pani, zadając to pytanie — rzekł ojcowskim tonem Julicz — Otóż cała prawda jest następująca. Zostaje pani córką nieślubną hr. Kastalskiego, której przypadnie pół miliona, czy pięćkroć sto tysięcy. Otóż pozostawimy pani osobiście tylko jedne sto tysięcy. Resztę odda pani swemu mężowi drogą oficjalnej darowizny.

— A to właściwie po co?

— Ponieważ, powtarzam pani, że mężowi te pieniądze będą bardzo potrzebne. Zresztą, należy mu się chyba coś od pani za to, że odnalazł panią, uczynił bogaczką i swoją żoną?

— To prawda. Ale muszę przecież pomyśleć również o mojej biednej matce.

— Bardzo słusznie. Dobre serce wobec rodziców to pierwsza rzecz. Matka pani, jak wiem, jest chora, pozbawiona niezbędnej opieki lekarskiej i dobrego powietrza, które by ją uzdrowiło...

— Niestety, tak jest.

— Otóż moglibyśmy ją umieścić w dobrym schronisku, gdzie nic by jej nie brakowało, mogłaby dokonać żywota w dobrobycie, spokoju, zdrowiu, wszystko pod warunkiem, że potrafi utrzymać język za zębami. Oczywiście, przed i po ślubie w każdej chwili będzie pani miała możność odwiedzania matki, aby tylko nie pokazywała się na mieście i aby pani nigdy o jej istnieniu nawet nie wspominała.

— Byłoby to jednak nieco okrutne porzucenie matki — szepnęła Lusia.

— Błagam panią, dziecinko, proszę tylko bez przesady. Każda kobieta, wychodząca za mąż, rozstaje się przecież z matką.

— No, nie zawsze...

— Ale przypuśćmy nawet, że wam obydwu ta rozłąka będzie bardzo bolesna, czyż jednak nie rozumiecie obie, że to warto wzamian za wspaniałą przyszłość, jaką wam ofiarujemy? Pani będzie bogata, zyskuje piękne nazwisko rodowe, a przez to wstęp do wszystkich salonów. Będzie pani miała płacone mieszkanie, samochód, liczną służbę. Do tego zaś jeszcze męża dostatecznie młodego, inteligentnego i przyzna pani chyba, że przystojnego. Czegoż pani może jeszcze pragnąć ponadto?

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to w jednym z mniejszych chicagowskich kin, którego próg przestąpili tego wieczoru Jan i Wanda.

W kinie wyświetlano film o dziejach nieszczęśliwej matki, która w latach młodości podrzuciła jedyne swe dziecko... Uczyniła to z nędzy i głodu...

Pozostawiła dziecko na schodach jakiegoś domu, a sama uciekła...

Gdy tylko rozpoczął się film, serce Wandy zaczęło bić jak młotem. Przeżywała wraz z nieszczęsną matką jej dzieje. Chwilami Wanda z trudem chwytała oddech i wpijając się palcami w ramię Jana, szeptała:

— Jakie to straszne...

— W kinie musi się wszystko przejaskrawić — odparł również szeptem Jan — ażeby to porywało widzów...

— Czyż nie zdarzają się podobne sytuacje w życiu?

— Tak... ale... Przeszkadzamy innym, nie rozmawiajmy — nie wiedział co ma powiedzieć Jan...

A tymczasem na ekranie widziało się walkę zrozpaczonej matki... Akcja przesunęła się obecnie o kilka lat... Matka odczuwała obecnie niewymowną tęsknotę za podrzuconym dzieckiem... Nie mogła już żyć bez dziecka. Otóż znów udała się na te schody, gdzie wówczas pozostawiła swoje dziecko i zalewając się łzami pukała od drzwi do drzwi, pytając się:

„Może państwo coś wiedzą o moim dziecku"?

„Oddajcie mi dziecko!"

Jan czuł, jak Wanda coraz silniej wpija się palcami w jego ramię. Słyszał, jak ciężko wzdycha, jak szlocha...

— Płaczesz? — zajrzał jej w oczy, czując, że gorąco pali mu twarz.

— Nie — szepnęła.

— Widzę jednak, że tak...

— Nie...

— Zresztą, zasługuje ona na taki los... — starał się ją uspokoić Jan. — Kto kazał je j podrzucać dziecko?...

Wanda w odpowiedzi ciężko westchnęła...

— Przestań już Wando — zdenerwował się Jan — przecież to nie wypada... Ludzie oglądają się na nas...

— Przecież nic nie robię...

— Płaczesz... Zaraz się przekonasz, że znajdzie ona swoje dziecko i będzie jeszcze szczęśliwa...

Ale Wanda nie mogła patrzeć na cierpiącą matkę z filmu. Serce jej zbyt mocno biło. Poza tym oczy miała przesłonięte mgłą łez i nic nie widziała.

— No, Wando, przestańże już... Teraz możesz patrzeć.. Film nie jest już tak smutny...

Ale Wanda już nie patrzyła na ekran. Martwe obrazy z ekranu wyrywały jej płaty ze serca... Przez cały czas siedziała zgarbiona nie mogąc stłumić szlochu....

W końcu film skończył się. Na widowni zapaliły się światła. Ludzie siedzący w pobliżu Wandy z ironicznym uśmiechem przyglądali się tej kobiecie, która tak się przejęła filmem...

— Na próżno wydaliśmy pieniądze — oświadczył niezadowolony Jan. — Nic przecież nie widziałaś...

Czy chcesz pozostać jeszcze?

— Nie, nie... chodźmy do domu... z trudem podniosła się Wanda.

A w drodze powrotnej do domu Jan robił jej wyrzuty.

— Nie wiedziałem, że jesteś tak wrażliwa...

— Nie mogłam się opanować...

— Tak się tym przejęłaś?

— Czy dziwi cię to, Janku?

— Rozumiem cię Wandeczko... Ale przecież jest to tylko zmyślona historia...

— A czy nasze życie nie przypomina tobie tej zmyślonej historii...

— Tak, ale... — znów nie wiedział Jan, co ma powiedzieć...

Dopiero w domu Wanda uspokoiła się. W pewnej chwili znów wróciła myślami do filmu i zapytała:

— Janku, czy matka rzeczywiście znalazła swoje dziecko?

— Tak... A więc w ogóle nie widziałaś filmu?

— Nie mogłam patrzeć na ekran... Ale powiedz mi, czy znalazła dziecko?

— Oczywiście. Przecież każdy film musi zakończyć się szczęśliwie.

— W jaki sposób znalazła dziecko? — zapytała zaciekawiona Wanda.

— W bardzo prosty. Ogłosiła w gazetach o swoim nieszczęściu i podała znaki szczególne dziecka...

— I dzięki gazetom znalazła swoje dziecko?

— Tak. Ale dlaczego jesteś tym tak oszołomiona?

Wandy oczy nagle szeroko rozwarły się... Ujęła Jana za ręce i rzekła głosem pełnym podniecenia:

— Ja również uczynię w podobny sposób... Ach dlaczego dotychczas nie wpadłam na tę myśl?..

— Co uczynisz?..

— W ten sam sposób będę szukała mojego dziecka...

— Wando, czy przypuszczasz, że w życiu dzieje się tak jak w filmie?

— Spróbuję... Serce mi mówi...

— Dobrze... Pomogę ci więc...

— Wiem, że jesteś szlachetny...

— Ale teraz należy udać się na spoczynek...

— Nie — usiadła przy stole Wanda — Przed tym zredaguję ogłoszenie. A jutro z rana udam się do redakcji i poproszę, aby je wydrukowano...

— Niech ci Bóg dopomoże — życzył jej Jan.

Ale życie zrobiło Wandzie taką „niespodziankę", jakiej w ogóle się nie spodziewała...

(Dalszy ciąg jutro)

Chałupnictwo furtą do rzemiosła

Wywiad z magistrem nauk ekonomicznych, radcą Stanisławem Kowalskim, w ramach ankiety „Jak żyje chałupnik w Polsce"

W ubiegłą niedzielę rozpisaliśmy na łamach naszego dziennika wielką ankietę na temat: „Jak żyje chałupnik w Polsce?".

Czytelnicy odpowiedzieli na nasz apel natychmiast. W ciągu tygodnia napłynęła wielka ilość odpowiedzi, opisów doli i niedoli setek tysięcy ludzi, rozsianych po całym kraju i pracujących w swych własnych domach, zamienionych na warsztaty rzemieślnicze, dla przedsiębiorcy.

Odpowiedzi napływają w dal szym ciągu, przy czym zainteresowanie stale wzrasta.

Głosów czytelniczych dotychczas jednak jeszcze nie drukowaliśmy. Podchodząc do zagadnienia chałupnictwa w Polsce w sposób jak najbardziej wyczerpujący i pragnąc je oświetlić ze wszystkich właściwych stron, postanowiliśmy najpierw omówić sprawy chałupnicze w cyklu wywiadów przeprowadzonych z ludźmi, którzy badają te zagadnienia od czasów najdawniejszych i którym troska o byt chałupników w Polsce głęboko leży na sercu, a po tym dopiero oddać głos... życiu!

Serię tych wywiadów już w części przygotowaliśmy i w dniu dzisiejszym oddać możemy głos wyższemu urzędnikowi państw. p. magistrowi nauk ekonomicznych, radcy Stanisławowi Kowalskiemu, który poświęcił zagadnieniom nad chałupnictwem specjalne studia i interesował się tymi sprawami za granicą.

Wyniki swoich badań ujął p. mgr. Kowalski w kilku broszurach, wydanych nakładem wydawnictw społecznych, z których zacytujemy najważniejsze: **„Od warsztatu do warsztatu"**, przedstawiające cykl reportaży z poszczególnych branż chałupniczych, **„Tajniki kalkulacji hur tu odzieżowego"**, broszurę demaskującą szalone zyski przedsiębiorców, prowadzących firmy wyłącznie przy nakładzie pracy chałupniczej oraz **„Chałupnictwo w Polsce w świetle ustaw socjalnych"**, pracę omawiającą beznadziejną obecnie sytuację rzesz naszego chałupnictwa, któ ra stanowiła jednocześnie pracę magisterską.

WYRUGOWAĆ CZY CHRONIĆ?

W krótkiej rozmowie, jaką p. radca Kowalski przeprowadził z naszym współpracownikiem, obrazuje nam swoje poglądy na sprawy chałupnicze w zarysach bardzo zwięzłych, ale tym nie mniej treściwych.

— Czy system chałupniczy — zapytaliśmy — jako wykonywanie pracy zarobkowej uważa pan radca za korzystny społecznie, czy jest pan raczej zdania, że należałoby go zupełnie skasować?

— Chałupnictwo jest jedną z najstarszych form wykonywania rzemiosła, — odpowiada nasz rozmówca — **korzystną zarówno dla ogólnej gospodarki narodowej, jak i dla poszczególnej jednostki.** Oczywiście jednak pomyślane musi być uczciwie, ujęte w ramy odpowiednich ustaw i **w żadnym wypadku naturalnie nie może być traktowane, jak to ma miejsce obecnie, jako najidealniejsza forma do stosowania bezkarnego wyzysku!**

— Czy mógłby pan radca wymienić po jednym przykładzie odnośnie tych korzyści, o których pan wspominał?

— Bardzo chętnie, nawet zamierzałem o tym mówić. Trzeba, proszę pana, od tego rzecz rozpocząć, że Polska jest krajem rolniczym i to rolniczo biednym, posiadającym olbrzymi procent ludności małorolnej albo po prostu bezrolnej, traktującej rolnictwo jako wykonywane na roli rzemiosło.

— Korzyść płynąca dla jednostki jest zupełnie zrozumiała. **Małorolny, czy bezrolny, który siedzi w zimie w chałupie i rozmyśla jedynie nad nicością świata, ma prawo w tym czasie zarabiać u siebie w domu, wykonywać zawód, którego się nauczył, który potrafi i który stanowi zawód poboczny, obok rolnictwa.**

— **Korzyść dla Państwa i dla gospodarki narodowej** — jeszcze prostsza: **Państwo nie potrzebuje żywić go w zimie z funduszów pomocy zimowych, czy jałmużną w sensie społecznym, bo sam na siebie zarobi i jeszcze Państwo zasili okruchami osiągniętych z pracy zysków.**

USTAWA JAKO KONIECZNOŚĆ

— Kiedy w takim razie, panie magistrze, taki stan rzeczy byłby możliwy do osiągnięcia, a wymienione przez pana korzyści realne? — pytamy.

— Tylko wtedy, gdy chałupnictwo zdobędzie w Polsce właśną dla siebie ustawę! — brzmi odpowiedź. — **Gdy będzie wiadomo, że chałupnik jest rzemieślnikiem, gdy będzie podporządkowany obowiązkom i uprawnieniom reszty świata pracy, do którego przecież bezsprzecznie duszą i ciałem należy.**

W sytuacji obecnej rzecz ta jest nieosiągalna. Jeśli pan sobie chce, mogę panu służyć przykładami.

Znam takie miejscowości w Polsce, gdzie właśnie chłopi trudnią się w zimie chałupnictwem. Robią mianowicie baty dla koni. **Czy wie pan, po ile zarabiają na tydzień? Po cztery złote!**

I znam inną miejscowość, gdzie kobiety wiejskie całymi wsiami drą pierze zimą. **Wie pan, ile te zarabiają? Od 30 do 40 groszy dziennie.**

Nie potrzeba panu chyba tłumaczyć, że tak pojmowana sprawa chałupnictwa jest klęską społeczną, jest rujnowaniem robotnika, rujnowaniem gospodarki narodowej, narażaniem Państwa na nieobliczalne straty, kosztem bogacenia się jednostek najmniej na to zasługujących. Bo przecież taki „baciarz" zarabiający 4 złote na tydzień sam nic nie ma i zabiera pracę, **za którą powinien zarobić inny przynajmniej 35 złotych na tydzień!**

IDEALNE FORMY CHAŁUPNICTWA

— Badał pan magister sprawy chałupnicze również i za granicą, poznał pan wszelkie ich niedomagania, może zatem zechciałby nam pan na zakończenie **przedstawić krótko formę, jaką przybrać powinno chałupnictwo, aby stać się prawdziwym wykonywaniem rzemiosła z pożytkiem dla robotnika, Państwa i przemysłu rodzimego?**

— Mógłbym tę odpowiedź ująć w jedno zdanie — odpowiada pan radca Kowalski. — **War sztat chałupniczy powinien być zaczątkiem nowego rozrastającego się przedsiębiorstwa. Tak jak urzędnik, czy oficer, ma prawo liczyć, iż przechodzić będzie kolejne szczeble swej pracy, aby w rezultacie swych długoletnich wysiłków zdobyć oczekiwany stopień, albo w zawodach innych samodzielność, tak i chałupnik, powinien mieć prawo wierzyć, że pracując na razie dla przedsiębiorcy, buduje powoli przedsiębiorstwo dla siebie samego, i że po odpowiednim okresie pracy, sam będzie posiadał dostateczne środki na skapitalizowanie własnego warsztatu pracy, firmy na swój rachunek i swoje ryzyko prowadzonej.**

— Takie jest moje zdanie i moje marzenie, jeśli idzie o sprawy chałupnicze — kończy pan radca Kowalski. — Poza tym chciałbym jeszcze tylko uzupełnić moje oświadczenie dla jego większej wyrazistości tym, że **dopóki chałupnik nie będzie korzystał z ubezpieczenia chorobowego, z ubezpieczenia emerytalnego, z ubezpieczenia na wypadek nieszczęśliwego wypadku, dopóki nie będzie pod prawną opieką inspektoratu pracy, dopóki nie wywalczy sobie od przedsiębiorcy procentów na amortyzowanie jego własnych urządzeń, lokalu, obciążeń i świadczeń — dopóty nie może być mowy nawet o planowej organizacji pracy w Polsce, bo życie silniejsze od wszystkich racji zmusi go wreszcie do rozpaczliwego konkurowania z armią t. zw. „uznanych robotników", do czego zresztą pomoże mu najchętniej dla umożliwienia sobie stosowania dalszego wyzysku — kapitalista!**

—o—

Tyle o sprawach chałupnictwa w Polsce powiedział specjalista naukowy w dziale zagadnień chałupniczych. Z uwagami jego godzimy się i dziękujemy za plastyczne ich ujęcie.

Następny głos oddamy jednemu z wybitnych znawców tej sprawy od strony praktycznej. Człowiekowi, który spotyka się z chałupnictwem dzień w dzień i bada je na żywych przykładach.

Jot.

Kalendarz dnia

29 Stycznia

NIEDZIELA
4 po 3 Kr. Franciszek Salezy.
Zdzisława
Jutro: Martyna. Hiacynt.
Słońca wsch. 7.46 zach. 16.41.
Księżyca wsch. 11.06 zach. 1.43.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1593 Powstanie poczty za St. Batorego.
1655 Zwycięstwo hetm. Lanckorońskiego nad Moskalami pod Ochmałowem.
1831 Powstanie Rządu Narodowego.

PRZYSŁOWIA:

Gdy w styczniu deszcz leje
Niedobre robi nadzieje.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie ten mądry, kto wiele spraw umie, lec ten — kto złe od dobrego rozenać rozumie. Mikołaj Rey.

Na małej wokandzie...

Artystyczny obiad

czyli: „Kłopoty handlowca"

(A.E.) Do znanego hurtownika, pana Dawida Cukiera, przybył po towar Szymon Blomberg.

Była już godzina trzecia. Podano obiad, wobec czego pan Cukier uśmiechnął się życzliwie:

— Wiesz pan co? Jesteś pan moim nowym klientem, więc przed interesem zjedz pan ze mną obiadek. Wątróbka jest, ro dzynkowe wino, pypek smaczny...

Pan Blomberg drożył się przez pewien czas, ale wreszcie ustąpił.

Obiad był istotnie wyśmienity. Pan Blomberg w życiu swoim nie jadł nic podobnego. Spałaszował trzy porcje wątróbki, wychwalał pod niebiosa smak i aromat gęsiego pypka, a gdy pod lał to wszystko obficie słodkim winkiem z rodzynek, przymknął oczy i poczuł, że życie jest piękne.

Gospodarze milczeli dyskretnie, nie chcąc wyprowadzać gościa z błogostanu, ale po paru minutach pan Cukier mruknął:

— Panie Blomberg...

— Słucham pana — rzekł pan Blomberg z wyrazem szczęścia na twarzy.

— Może obejrzymy teraz próbki?..

Pan Blomberg pokręcił głową.

— Nie trzeba, panie Cukier.

— Jakto nie trzeba?

— Bo nie kupię u pana towaru.

Pan Cukier zdębiał.

— Co się stało? Obraziłem pana podczas obiadu? Dotknąłem pana czemś?

— Bynajmniej! — wyjaśnił pan Blomberg. — Wręcz naodwrót! Jesteś pan taki uprzejmy człowiek, że nie mam serca robić panu zmartwienie.

Gdybym ja wziął u pana towar, tobyś pan grosza jednego ode mnie nie zobaczył. Rozumiesz pan? Już mam taki zwyczaj.

Ale ten pypek to pana urato wał. Ach! Co to był za pypek! Ja nie mogę krzywdzić człowieka, co mnie poczęstował takim artystycznym pypkiem.

To mówiąc, pan Blomberg przymknął oczy i ponownie zapadł w błogą drzemkę, wobec czego nie widział, jak niewdzięczny pan Cukier czerwieniał ze złości, sięgając jednocześnie po półmisek.

A w sekundę później naczynie owo rozbiło się na głowie pana Blomberga, skutkiem czego Sąd Grodzki skazał porywczego hur townika na miesiąc aresztu.

Burzliwy występ maturzystów

którzy uważali się pokrzywdzeni przez komisję

W roku 1936 odbił się głośnym echem w całym kraju wypadek, jaki miał miejsce w gmnazjum POW w Łodzi.

Grupa uczniów, uważających iż zostali pokrzywdzeni przy dopuszczaniu do matury, wtargnęła na salę, w której odbywały się egzaminy i siłą wyrwała jednemu z profesorów akta z wypracowaniami. Wypracowania te były im potrzebne, ażeby wykazać, że nie wszyscy dopuszczeni do egzaminu stali na wysokości zadania i że komisja dopuściła do egzaminu przede wszystkim swoich faworytów.

Wypadek ten był rozpatrywany w piątek przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Oskarżeni uczniowie, którzy wówczas wy wołali awanturę, zostali uniewinnieni, ponieważ jak Sąd określił „działali oni chęcią zdemaskowania ewentualnych niedociągnięć".

Miasto, które spływało krwią

Hiszpańskie miasto Tarragona, o którym ostatnio tyle się słyszało, jest bardzo starym miastem i w ciągu setek lat było terenem zaciętych walk.

Tarragona była jednym z większych portów Rzymian, których budowle jak na przykład teatr, pałace i cyrk przetrwały po dziś dzień w postaci ruin. W mieście tym skupiała się władza Rzymian w Hiszpanii i tu rezydowali Scypio, Hadrian i inni rzymscy dowódcy wojskowi.

O miasto to później prowadzili zacięte walki Maurowie i zostało ono prawie, że całkowicie zburzone, a następnie znów odbudowane. W roku 1220 zostało ono zdobyte przez króla Alfonsa, i przyjęło katolicyzm.

Walki o nie trwały jeszcze przez stulecia i dopiero w roku 1713 dostało się ono wraz z całą Katalonią pod władzę królów hiszpańskich. W roku 1811 było ono oblegane i zdobyte przez generała francuskiego Sucheta, który otrzymał tytuł hrabiego Albufera. A właściwie należał mu się tytuł hrabiego Tarragony. Dopiero w początku tego stulecia miasto otrzymało swoją na zwę.



TADEUSZ RYŚ
PRZEZ KREW i ŁZY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skad udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Mimo usiłowań cara, unikięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny.

Rasputin wyleczył Anielę, ale postanowił ją posiąść. W tym celu przez carycę wymógł wysłanie Ignatiewa na front:

Ignatiew został aresztowany pod zarzutem dezercji, ale szybko zdołał wytłumaczyć się i został zwolniony z nakazem stawienia się na front.

Hrabia po zwolnieniu napróżno szukał Anieli. Postanowił odnaleźć Rasputina, którego zastał w mieszkaniu księżny Dołgorukow

Po aresztowaniu Ignatiewa przybyli dom mieszkania Anieli dwaj wywiadowcy, którzy ją aresztowali i uprowadzili do pałacu księżnej Dońskiej, gdzie na nią czekał Rasputin. Aniela zażądała w kategoryczny sposób wypuszczenia jej z pałacu: Rasputin postanowił nauczyć ją „rozumu" ci sami wywiadowcy" zaprowadzili ją do komisariatu policji,gdzie oddali ją przodownikowi pod zarzutem, że bez książki kontrolnej trudni się nierządem.

Hrabia Ignatiew, po powrocie do Petersburga, rozpoczął poszukiwania: dowiedział się, że Aniela przebywa w więzieniu. Nie zdołał jej jednak uwolnić, gdyż w międzyczasie ciężko zachorował i lekarz nakazał mu natychmiastowy wyjazd do sanatorium. Tymczasem Rasputin, wiedząc o tym, że Ignatiew wszczął poszukiwania, polecił wysłać Anielę do innego więzienia, na prowincję. Na dworcu Aniela zauważyła, jak na noszach wynoszą Ignatiewa i zamierzała wyskoczyć z pociągu.

Obaj wywiadowcy odepchnęli jednak Anielę z taką mocą, że omal nie upadła.

— Ty, swołocz taka owaka! Chciałaś znowu uciekać, co? Nałożymy ci kajdanki, jeśli jeszcze raz spróbujesz uciekać!!

Złamana, przybita podniosła się Aniela i z opuszczoną głową, ze łzami w oczach weszła do wagonu. Chciała zbliżyć się do okna i raz jeszcze spojrzeć na hrabiego, ale wywiadowcy sprzeciwili się temu. Wprowadzili ją do oddzielnego przedziału, zamknęli za nią drzwi, a jeden z nich odezwał się:

— Jeśli tylko spróbujesz uciekać, dostaniesz natychmiast kulkę w łeb! Jak widać, ładny z ciebie numer!

Pociąg ruszył z miejsca. Gdyby Aniela nawet wyjrzała przez okno, nie zdołałaby nic zauważyć. Dworzec znikał na horyzoncie.

„Cóż to się mogło z hrabią wydarzyć?.. Czyżby został wysłany na front i powrócił ciężko ranny?"... Nie zauważyła jednak, by miał na sobie jakieś bandaże

A chociaż nie obdarzała tego człowieka miłością, choć żywiła dlań tylko uczucie litości, serce jej ścisnęło się z bólu, gdy zauważyła jak na wpół przytomny, z przymkniętymi oczyma leży na polowym łóżku. Nie rozmyślała teraz o swym losie, ani o tym, dokąd ją wiozą. Wszystkie jej myśli były poświęcone hrabiemu.

„Gdyby ją bodaj ujrzał, zauważył!.. Na pewno zawołałby ją do siebie... Być może, sytuacja jej uległaby z miejsca zmianie... Nawet mimo choroby uczyniłby wszystko, aby ją ratować... Liczą się z nim wszyscy w Petersburgu... Posiada poważne wpływy...

Pociąg pędził coraz szybciej i szybciej. Przez okno ujrzała obnażone brzozy z uschłymi gałęziami. Gdzieś z dala dymiły się kominy. Rzeka Newa wiła się wstęgą, spięta mostami i mosteczkami...

Aniela siedziała milcząca, skupiona i rozmyślała teraz tylko o jednym:

— Czemu to los jest tak nielitościwy dla człowieka, który przyszedł jej z pomocą w tak ciężkiej chwili jej życia, który dla niej aż tyle poświęcił... Czemu los nie szczędzi ludzi o gołębim sercu, o takiej dobroci? Jak gdyby los uwziął się i karał rozmyślnie wyjątkowo dobrych ludzi... Jakże byłaby szczęśliwa, gdyby ujrzała w takim stanie Rasputina... Dziwne są jednak drogi ludzkiego życia...

— Dokąd mnie wieziecie? — usiłowała dociec u wywiadowców.

— Do piekła... — odrzekł jeden z nich i roześmiał się.

—o—

Począwszy od owego dnia, gdy doktór Jan Karski spotkał Anielę, od chwili, gdy z nią rozmawiał — myślał o niej bezustannie. A nie przestawał o niej myśleć dla trzech powodów:

Przede wszystkim była Polką, rodaczką, i już z tego powodu żywił dla niej wiele sympatii.

Po wtóre, dowiedział się, że jest siostrą Konrada Grywińskiego, towarzysza jego w walce przeciwko carskim okupantom. Obydwaj brali wspólnie udział w rewolucyjnej, nielegalnej walce, obydwaj byli ścigani przez carską policję. Nagle los rozdzielił tych dwóch przyjaciół. Oto dlatego wydała się Aniela doktorowi Karskiemu znacznie bliższa.

Po trzecie oburzył go do głębi sam fakt, że na uczciwą dziewczynę rzucono tak potworne oszczerstwo, że zmuszono ją do przyjęcia książeczki kontrolnej.

Poza tym, doktór Jan Karski jeszcze dla jednej przyczyny myślał bezustannie o Anieli. Ale nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, że to uczucie odgrywa znowu tak wielką rolę w jego życiu. Rozmyślał tylko nad urodą tej dziewczyny, nad tym, że ma tak piękne oczy, że głos jej brzmi tak łagodnie, dźwięcznie, że ręce jej są tak delikatne i mają tak niezwykły czar, gdy nimi dotyka...

Rozmyślał o tym i nie czuł, że dziewczyna ta stała mu się nagle bardzo bliska, dlatego, że swą osobą zasiała w jego sercu ziarenko... Ziarenko, które zaczęło kiełkować, aby wydać owoc, co zwie się miłością.

Czy ludzie zawsze zdają sobie sprawę ze swoich uczuć? Doktór Karski wedział jedno tylko: musi wszystko uczynić, aby uratować dziewczynę — siostrę swego przyjaciela...

Jakież to niespodzianki przynosi czasem życie!..

Nigdy nie wyobrażał sobie, że spotka się kiedyś z siostrą Konrada. I to w jakich okolicznościach! Przypadek związał ich jednak ze sobą...

Ileż to rzeczy wydarza się w drodze przypadku! Ludzie kochają się z przypadku... Przypadek odgrywa w życiu ludzkim często olbrzymią rolę...

Nazajutrz z rana, po wizycie Anieli, udał się Karski do komisarza szóstego komisariatu. Komisarz odnosił się do doktora Karskiego z wielkim szacunkiem. Zresztą, zawdzięczał mu życie. Komisarz ten, który z taką zaciekłością zwalczał prostytucję, sam zaraził się niebezpieczną chorobą, i życiu jego groziło niebezpieczeństwo. Dzięki zabiegom i wiedzy doktora Jana Karskiego, został wyleczony. W taki oto sposób zbliżył się doktór Karski z komisarzem, który był teraz o nim najlepszego zdania.

Doktór Karski udał się do prywatnego mieszkania. Przystąpił od razu do rzeczy:

— Panie komisarzu, Anielę Grywińską aresztowano przez pomyłkę. Znam ją. Jest siostrą mego przyjaciela. Ręczę, że jest niewinna i proszę, żeby pan ją natychmiast zwolnił...

Komisarz sprawiał, po wysłuchaniu tych słów, wrażenie wielce zakłopotanego. Wzruszył ramionami i odrzekł:

— Panie doktorze, wie pan przecież, że gotów jestem uczynić dla pana wszystko, co tylko jest w mojej mocy. Ale niestety... W tym wypadku... Jestem zupełnie bezradny...

Lekarz spojrzał zdziwiony na komisarza:

— Sądzę, że wystarczy gwarancja człowieka, który zna ją, by pan ją zwolnił...

— Ta sprawa nie należy do mojej kompetencji... — odrzekł komisarz.

— Grywińska pozostaje jednak w pańskiej dyspozycji!

— Tak, ale wysunięto przeciwko niej poważne oskarżenie...

— Poważne oskarżenie, przeciwko tej kobiecie?

— Panie doktorze, proszę mi wierzyć, gdybym mógł... Ale szkoda słów. Nie możemy tej kobiety zwolnić...

— Jestem gotów ręczyć, że jest to zupełnie uczciwa dziewczyna... Jestem gotów poświadczyć to moim podpisem. Panie komisarzu, przecież ona nie jest chyba polityczną przestępczynią...

— Tak, wiem, ale nic nie mogę w danym wypadku uczynić...

— Proszę, niech mi pan więc powie, od kogo zależy cała sprawa...

— Panie doktorze, niech mi pan wierzy, nie zdoła pan tu nic zmienić... — dodał komisarz wieloznaczącym głosem. — Niech pan posłucha mojej rady: Radzę zrezygnować z wszelkich starań... Niech ta dziewczyna pana nie obchodzi... Pan nic nie wskóra... Niech się pan lepiej do tej sprawy nie wtrąca!..

— Ależ to siostra mojego przyjaciela!.. Moim obowiązkiem jest ją ratować... Panie komisarzu, proszę zdać sobie sprawę, jak ciężkim jest podobne oskarżenie dla niewinnej kobiety. Ta dziewczyna płakała przede mną gorzkimi łzami. Pan, jako przedstawiciel władzy, nie powinien dopuścić do tego, aby niewinna dziewczyna cierpiała... Przecież to jej łamie całe życie!..

Na wargach komisarza ukazał się ledwo dostrzegalny uśmiech.

— No, tak, ma pan zupełną rację... Ale... Nie wszystko zależy ode mnie... Nade mną jest władza wyższa...

Lekarz chwilę milczał, jak gdyby wahał się, czy ma dotknąć sedna sprawy. Czy nie zaszkodzi Anieli, gdy będzie o tym mówić?

W końcu zdecydował się, i cichym, tajemniczym głosem, rozglądając się wokoło, czy nikt go nie słyszy, powiedział:

— Panie komisarzu, czy wie pan, że dziewczyna ta padła ofiarą Rasputina? Niech mi pan powie prawdę: czy to prawda, że aresztowano ją na rozkaz Rasputina?

Komisarz zerwał się z miejsca i począł nerwowo spacerować po pokoju, po czym przystanął i powiedział:

— Panie doktorze, prosiłem, aby pan więcej nie mówił na ten temat... Może się to dla pana źle skończyć...

(Dalszy ciąg jutro)

Zamieszkał w grobie żony

Zakochany do szaleństwa milioner zmarł w obłąkaniu, nękany rozpaczą

Cała Ameryka znajduje się pod wrażeniem niesamowitej tragedii, jaka rozegrała się w mieście Milwaukee i której bohaterem był Antoni Hawthorne, jeden z najbogatszych ludzi tego miasta.

Przed pewnym czasem zmarła żona Hawthorne'a, Florencja, którą kochał on nad życie. Milioner był tak przejęty stratą żony, że przez dwa dni nie przyjmował żadnych pokarmów i krążył po mieszkaniu jak błędny. Następnie opamiętał się nieco i polecił zabalsamować zwłoki i umieścić je w szklanej trumnie.

Trumnę tę wstawiono do pokoju, który obito na czarno. W pokoju tym znajdował się poza trumną tylko zwykły twardy stołek, na którym siedział przez cały dzień Harthorne wpatrując się w zwłoki, jak gdyby przypuszczał, że żona obudzi się z wiecznego snu.

Po tygodniu służba Hawthorne'a nie mogła znieść niesamowitej atmosfery panującej w mieszkaniu milionera i porzuciła pracę. Hawthorne nie przejął się tym zbytnio. Sam zaopatrywał się w pożywienie i sam otwierał drzwi, gdy ktoś go odwiedzał.

Pewnego dnia odwiedził go komisarz policji, który oświadczył mu, że zwłoki muszą być wywiezione na cmentarz. To dożywego oburzyło milionera, który wyprosił komisarza, zaznaczając przy tym, że nigdy się na to nie zgodzi. Po odejściu komisarza Hawthorne zabarykadował się w domu, postanawiając nikogo nie wpuszczać. Nie wiele to mu jednak pomogło. Na zajutrz przybył silniejszy oddział policji, który wyważył drzwi i wtargnął do mieszkania. Hawthorne na widok policjantów dostał ataku szału i zajadle bronił dostępu do trumny ze zwłokami żony.

Policjanci po krótkiej walce zdołali go unieszkodliwić. Zwłoki pani Hawthorne wywieziono na cmentarz, a milionera przewieziono do zakładu umysłowo chorych.

Po kilku tygodniach całkowicie wrócił do zdrowia i opuścił zakład. Nie mógł on jednak zapomnieć o żonie i postanowił w dalszym ciągu przebywać w pobliżu niej. W tym celu starał się przekupić starego grabarza Mac Johnsona, ofiarując mu 15000 dolarów wzamian za to, że pozwoli mu mieszkać w grobowcu rodzinnym Hawthorne'ów i będzie mu codziennie przynosił pożywienie.

Grabarz z początku nie chciał się na to zgodzić. Wiedział bowiem, że jest to zakazane i że może za to srodze odpokutować. Milioner dodał mu jednak jeszcze 500 dolarów i grabarz nie mógł oprzeć się pokusie i ustąpił.

Hawthorne przeprowadził się więc do grobowca. Przeniósł z sobą tam łóżko polowe i ulubioną papugę, która wymawiaja imię jego żony. I przez 18 miesięcy mieszkał w grobowcu wpatrując się całymi dniami w twarz zmarłej żony, aż do dnia w którym zabrała go śmierć.

Gdy grabarz, który odwiedzał go wieczorem przynosząc mu pożywienie na następny dzień, zjawił się tego wieczoru w grobowcu, znalazł go bez życia. Natychmiast zawiadomił o tym zarząd cmentarza, że znalazł na cmentarzu zmarłego. Sprawa ta wydała się podejrzana i grabarza przyparto do muru Wówczas dopiero przyznał się do wszystkiego i został przekazany do dyspozycji władz sądowych.



Rzeźba słynnego przewodnika i gawędziarza tatrzańskiego Sabały na pomniku Chałubińskiego w Zakopanem, dłuta art. rzeźb. Malborczyka.

Nie płacą żadnych podatków

godni zazdrości obywatele Nicaragui

Obywatale Nicaragui, jednego z pięciu państw środkowo-amerykańskich, są godni zazdrości. Nie płacą bowiem podatków.

Podatki pobiera się wyłącznie od cudzoziemców prowadzących przedsiębiorstwa w tym kraju, a przy tym podatki te są niezbyt wielkie. Z czego więc pokrywa się wydatki państwowe. Na pokrycie tych wydatków wystarczą dochody z opłat celnych.

Gdy w latach 1923 i 1924 bandy zbójeckie przedarły się na teren Nicaragui z sąsiedniego Hondurasu. Wywołało to wielki niepokój w kraju, ponieważ nie można było wysłać przeciwko nim regularnej armii z tego względu, że Nicaragua jej nie posiada. W ciągu trzech dni rząd zdołał zorganizować ekspedycję karną, a ludność musiała dostarczać środków żywności, mułów i wołów dla członków ekspedycji.

W ciągu kilku tygodni zdołano przepędzić bandy i te zwierzęta, które zostały przy życiu, zwrócono ich pierwotnym posiadaczom. Za te zaś zwierzęta, które zginęły, rząd wypłacił poszkodowanym obywatelom odszkodowanie..

1-sza zamorska zdobycz Anglii

Niezwykłe kłopoty z sułtanem, który nie chciał sprzedać Adenu

16 stycznia bieżącego roku minęło sto lat od chwili gdy Aden, angielska twierdza przy ujściu Morza Czerwonego do Oceanu Indyńskiego, dostał się w posiadanie Anglii.

Aden była pierwszą zamorską zdobyczą królowej Wiktorii. W roku 1837 angielski statek rozbił się u brzegów Adenu i jego pasażerowie byli bardzo źle traktowani przez miejscową ludność. Z tego względu rząd indyjski w Bombaju zażądał zadośćuczynienia i odszkodowania.

Sułtan władający tymi okolicami, który przeląkł się groźnego tonu Anglii, oświadczył, że jest gotów zapłacić wszelką sumę i wyraził nawet gotowość sprzedania Anglikom portu i miasta Aden.

Anglicy z miejsca zgodzili się na tę propozycję i wysłali z Bombaju kapitana Heinesa, który miał przeprowadzić transakcję.

W międzyczasie zmieniła się sytuacja polityczna. Słaby sułtan został zdetronizowany i władzę w kraju objął jego syn, który nie chciał uznać umowy ojca zawartej z Anglikami. I kapitan Heines musiał wrócić z niczym do Indii.

Anglicy jednak nie mogli się pogodzić z takim stanem rzeczy i postanowili wymusić na młodym sułtanie podpisanie umowy zaproponowanej przez jego ojca. Wysłano więc w stronę Adenu kilka okrętów wojennych, które rozproszyły niewielkie siły zbrojne sułtana i 16 stycznia 1839 roku port i miasto Aden zostały zajęte przez Anglików.

Ciekawa kolekcja flaszek

Butelki „ostrożności", „bandyckie" i inne znajdują się w tym zbiorze

Anglik Jon M. Bacon posiada największy i najciekawszy zbiór butelek na świecie. W zbiorze tym można znaleźć najstarsze butelki, jakie kiedykolwiek używano.

Okazuje się przy tym, że niektóre butelki posiadają pewne historyczne znaczenie i rzucają światło na dawne obyczaje.

Specjalny dział zbioru flaszek zawiera tak zwane „flaszki bandyckie". Pochodzą one z tego okresu, gdy olbrzymie hordy bandytów grasowały w Europie, a szczególnie w Anglii, dając się dotkliwie we znaki ludności. Bandyci nie tracili czasu na schodzenie z konia, gdy chciało im się pić. Posiadali flaszki, które wisiały na długim rzemieniu i z których można było pić, nie opuszczając siodła.

Niemniej jaskrawe światło na obyczaje panujące w średniowieczu rzucając tak zwane „flaszki ostrożności". W owych czasach usuwano przeciwnika, lub rywala w ten sposób, że wsypano do wina lub innego napoju mocnej trucizny. Ostrożni ludzie, którym życie było miłe, pili więc z własnych flaszek, których ani na chwilę nie spuszczali z oka. Z kronik rodziny Cameron z Corpach dowiadujemy się na przykład, że najstarszego członka tej rodziny jego przeciwnicy zamierzali otruć. Ale nieufny Cameron przewrócił „przypadkiem" ofiarowaną mu szklankę wina i odkrył na dnie szklanki podejrzany biały proszek. Odmówił więc wypicia ofiarowanego mu napoju, natomiast zażądał od swojego służącego, aby przyniósł mu czystą szklankę, i pił wino, które wlewał do szklanki ze swojej butelki bezpieczeństwa"

Tłumaczenie snów

P. Pudelek. Wyjdzie Pani za mąż za ukochanego. Spełnią się Pani marzenia. Radość będzie a później łzy (nic poważnego). Wydatek niespodziany.

P. Gladiola 97. Na loterii nie wygra Pani w najbliższej przyszłości. Charakter pisma wykazuje inteligencję wrodzoną. sentymentalność, rozsądek. dużo przeżytych cierpień.

P. Ola Kasztelanka. Pogodzi się Pani z ową blondynką; należy się o to starać, nie narzucając się jej. Otrzyma Pani list. Będzie wielka radość.

Podlasianka z ul. Widok. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Będzie podróż w przyszłości, daleka. Blondyn jest Pani życzliwy. Szczęśliwy dzień: sobota.

Smutna Mira. Proszę wstąpić do jakiegoś klubu, związku czy organizacji, nie pytając rodziców o pozwolenie. Jest Pani przecież dorosła. Tam pozna Pani młodych ludzi i życie Pani potoczy się innym torem.

Nasz konkurs filmowy

Dziś prowadzi numer 30

Wzywamy do stawiennictwa w wytwórni

Nowa fala głosów, jaka napłynęła w dniu wczorajszym, przeobraziła całkowicie dotychczasowy stan plebiscytu.

Na czoło wysunęła się kandydatka spod NUMERU 30, która zdaje się, ma duże szanse na faworytkę, lub na jedną z faworytek Czytelników.

Zanim podamy stan na dzień dzisiejszy, chcemy tą drogą wezwać kilka uczestniczek, by stawiły się w wytwórni „Age-film", która realizuje film „Iwonka". Wytwórnia ta, po odbytej konferencji z redaktorem działu filmowego, pragnie poznać osobiście kilka kandydatek, by wypróbować ich możliwości i uzdolnienia i ewentualnie zaangażować do poważnych ról w tym filmie.

PROSIMY WIĘC KANDYDATKI NR. 7, 10, 17, 20, 24, 25, 30 i 37, BY STAWIŁY SIĘ W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY 13 A 14 W WYTWÓRNI „AGEFILM", WIDOK 3, U P. REŻYSERA KONRADA TOMA.

A teraz stan na dzień dzisiejszy:

Nr.	1 —	36	głosów
„	2 —	126	„
„	3 —	37	„
„	4 —	45	„
„	5 —	42	„
„	7 —	64	„



Nr.	30 —	170	głosów
„	8 —	12	„
„	9 —	57	„
„	10 —	74	„
„	11 —	135	„
„	13 —	31	„
„	14 —	18	„

Nr.	15 —	35	głosów
„	17 —	79	„
„	20 —	86	„
„	22 —	37	„
„	23 —	53	„
„	24 —	165	„
„	26 —	69	„
„	27 —	54	„
„	28 —	76	„
„	29 —	73	„
„	32 —	18	„
„	33 —	46	„
„	37 —	54	„
„	38 —	52	„
„	39 —	89	„
„	42 —	37	„
„	44 —	76	„
„	47 —	21	„
„	48 —	32	„
„	50 —	45	„

Obliczono kupony, które nadeszły do dn. 26 b. m.

Dalszy ciąg we wtorek.

KUPON

do

PLEBISCYTU FILMOWEGO

Oddaję swój głos na Nr...........

Mianowanie

Pan Minister Spraw Wewnętrznych zamianował p. Krakowiana naczelnikiem wydziału społeczno - politycznego przy Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach.

Skopał fryzjerów

W łaźni miejskiej w Chęcinach, w czasie strzyżenia włosów zawszonych Rękosiński Chaim-Szmul, lat 18, kopał policjantów oraz jednego z nich kilka razy uderzył rękami w piersi.

Kina kieleckie:

Czwartak **Blond niebezpieczeństwo**
WF. i PW Tajemnica nocnego lokalu
Palace: Serce matki
Casino Królewna śnieżka

Numer akt Km. 900/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura, mający kancelarie w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 9 lutego** 1939 roku o godz. 11-ej w Chlewicach kol. gm. Moskarzew na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Wędzińskiego, składających się z motor ropowy 16 ha „Perkun" w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 23 stycznia 1939 r.

Komornik: **Cz. Machura**

I. Km. 809/38.

OBWIESZCZENIE o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rew. I, Franciszek Jurkowski mający kancelarię w Wadowicach, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. obwieszcza, że **dnia 23 lutego** 1939 roku od godz. 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wadowicach odbędzie się sprzedaż z publi cznej licytacji należącej do dłużnika Tadausza Kuci i tow. nieruchomości składającej się z realności I wh: 67 lk. 261/1, 235/1 i 235/3 ks. gr. gm. kat. Wadowice obj. obszaru łącznego 4.304 m², Na nieruchomości znajdują się: dom piętrowy murowany, położony przy ul. gdn. Oswalda Francka, w pobliżu targowicy.

Bliższe dane w protokule opisu i oszacowania nieruchomości z dnia 1 lipca 1938 r. I. Km. 76/38.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 26306 złotych cena zaś wywołania wynosi zł. 19529 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2630 zł. 60 gr. oraz zezwolenie Wojewódzkiego Urzędu w Krakowie na prawo nabycia powyższej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwar tych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wadowicach.

Dnia 16 stycznia 1939 r.

Komornik **Jurkowski.**

Sygnatura Km. 361/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 10 lutego** 1939 roku o godz. 12,30 w maj. Biała Błotna na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Konstantego Rayskiego, składających się z 110 metrów żyta w stertach, oszacowanych na łączną sumę zł. 1600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Cz. Machura**

Dnia 15 stycznia 1939 r.

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwików w Kielcach na nazwisko Rej Genowefa Nr leg. 2574.

Porzuciła dziecko

Wydział śledczy w Kielcach zatrzymał Woźniak Wiktorię, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwaną za porzucenie dziecka i kradzież chustki.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.